Rok VII. Kraków-Podgórze, Czwartek 11 Listopada 1909 Nr. 257

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu); na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Kalendarze.

Nadszedł sezon kalendarzy. Prawie wszyscy wydawcy wprowadzili już w obieg swoje książki, ubolewać tylko wypada, że kalendarze Kacpra **Wajnara** tak późno się pojawiają, bo dopiero w grudniu. To spóźnienie wychodzi tylko na pożytek Steinbrennerowskim wydawnictwom, które mimo ostrej krytyki, z jaką od kilku lat się spotykają, nie przestają zachwaszczać galicyjskiej ziemi.

I w tym roku kalendarze Steinbrennera widnieją za oknami bandli szczególniej prowincyonalnych — i znowu wypada przed tymi produktami niemiecko pseudokatolickiej spekulacyi ostrzedz publiczność. Kalendarze Steinbrennera robione są zupełnie szablonowo dla użytku Niemców austryackich, zawierają opowieści trywialne i niesmaczne, niedołężnie tłomaczone z niemieckiego i ilustrowane ordynarnymi obrazkami. Dla polskiej publiczności nie przynoszą niczego, stosunków Galicyi zgoła nie uwzględniają.

Ale konkurencya zmusiła Steinbrennera do liczenia się z ludem polskim. Od dwu czy trzech lat imć Steinbrenner począł swoje stereotypy okrasząć pewnem polskiem zabarwieniem. Więc w kalendarzach tegorocznych spotykamy się z kilkunastu artykułami i obrazkami dotyczącymi rzeczy polskich.

Zobaczmy, jak się niemieckiemu przedsiębiorcy udaje to robienie polskości.

W pierwszym tomie Kalendarza uniwersalnego, obok kalendaryum, mamy portrety (potworne) „wielkich i sławnych ludzi polskich". Obok portretów notatki. Dowiadujemy się z nich ciekawych rzeczy: że Włodzimierz Dzieduszycki „w uznaniu zasług został zamianowany przez Cesarza Marszałkiem krajowym", że „Matejko już w 16-tym roku życia malował obrazy olejne", ale najciekawsze są wiadomości o Słowackim. Urodził się w Krzemieniu (sic!) i miał zostać urzędnikiem, ale „więcej pisał poezyi, niżli aktów rachunkowych. Utwory jego: Jan Bielecki, Mindowe i Marya Stuart zwróciły nań uwagę społeczeństwa. W r. 1833 wyjechał do Szwajcaryi, gdzie napisał: Anhelli, Kordyan, Balladyna. Zwiedził Włochy, Egipt, Palestynę, a wróciwszy do Europy, zamieszkał we Florencyi. Tu napisał „Ojciec Zadżumionych", „Lilla Weneda", „Król-Duch" i inne. Zmarł na piersiową chorobę w Paryżu w r. 1849". Co za niebywała erudycya! Co za nowe odkrycia!

Jaki duch z tych niemieckich kalendarzy przebija, to najlepiej zilustruje Steinbrennerowski „Przyjaciel żołnierza".

Rozumiemy, że w tym specyalnym kalendarzu wydawca musi gromadzić przykłady męstwa austryackich żołnierzy, wynajdywać zapomniane potyczki (n. p. pod Stokach w 1799), gdzie Francuzi „ponieśli sromotną" klęskę i odszukiwać dowody odwagi szeregowców nawet w bitwie pod Magentą. Lecz nie wolno mu, wydawając książkę dla Polaków-żołnierzy, chwalić męstwo moskiewskiego żołdaka, „rówieśnika Napoleona" i wyliczać, że „za mężne zdobycie Pragi" otrzymał taki to order, a za „zdobycie Warszawy w r. 1835" takie odznaczenie — nie wolno polskiemu żołnierzowi stawiać za wzór austryackiego kaprala, który w r. 1848 w Krakowie, w sieni pałacu Wodzickich, nabija na bagnet chłopa-powstańca i scenę tę illustrować, aby tem dokładniej w pamięć żołnierza-Polaka się wbiła — i kończyć zapewnieniem, że kapral otrzymał złoty medal zasługi... Tu wszelkie wyrazy oburzenia są za słabe.

Takie oto są kalendarze Steinbrennera, których po dziś dzień jeszcze nie zupełnie powiodło się wyprzeć z kraju.

* * *

Z kalendarzy, obliczonych na potrzeby szerokich sfer czytelników, zalecają się doborem treści **Kalendarze Towarzystwa Szkoły Ludowej**, które właśnie pojawiły się na półkach księgarskich w dwu wydaniach, dla **miast** i dla **wsi** (redaktorem obu dr M. Stępowski).

Z artykułów, pisanych przeważnie przez znane pióra, wyszczególnić należy doskonałą rozprawkę prof. dra **W. Czerkawskiego**: „Galicya w ostatnim budżecie państwowym", zbijającą twierdzenie o bierności Galicyi, a illustrowaną doskonale pomyślanemi tablicami, artykuliki z działu: **nauka i wychowanie, higiena i zdrowie** etc.

Cenny jest też dział **kobiecy**, a artykulik „O meblach i sprzętach, jakie bywają, a jakie być powinny", zasługuje na baczną uwagę. Także uwagi z zakresu mody znajdą niewątpliwie liczne czytelniczki. Możnaby jeden zarzut uczynić, mianowicie, że treść literacka w kalendarzu dla wsi przeznaczonym jest za mało popularna.

Sytuacya parlamentarna w Austryi.

Piszą nam z Wiednia:

Chaos, niepewność, dezoryentacya i gorączkowe rozdrażnienie wszędzie. **Przedłużanie się** rokowań, dotychczas bezowocnych i **bierność** bar. Bienertha — wywołuje wzburzenie. W Kole polskiem tajemna fronda pna Stapińskiego, który na własną rękę agituje, przyczynia się do powiększenia rozstroju.

Jedno jest pewne: **oto bar. Bienerth pozostaje w urzędzie, ponieważ sobie tego życzy korona.** Cesarz pokłada w bar. Bienercie pełne zaufanie i nie widzi nikogo, ktoby w tej fazie ogólnego chaosu kierować umiał lepiej sterem nawy państwowej. To zaufanie monarchy utrzymuje jedynie bar. Bienertha na powierzchni.

W Kole polskiem podobno dają się słychać głosy, aby **prezydyum zaprzestało dalszego pośrednictwa między Niemcami a Czechami i zmusiło w ten sposób bar. Bienertha do wyjścia ze sfery neutralności.**

Koresp. „Centrum" donosi: że następne posiedzenie Koła polskiego będzie miało wielkie znaczenie polityczne i rozstrzygnie czy t. zw. akcya rozwikłania ma być dalej prowadzoną, czy też dalsze środki rozwikłania pozostawić należy Bienerthowi. — Szanse gabinetu są mniej niż korzystne, a bierność barona Bienertha spotyka się z ostrą krytyką. Możemy jeszcze tydzień poczekać, oświadczył pewien wybitny członek Koła wobec sprawozdawcy „Centrum", i otwarcie oświadczam, że dla nas parlament ma większą wartość, niż obecny gabinet.

Dotąd bar. Bienerth krył się zawsze poza tron, mamy jednak nadzieję, że wkrótce opuści tę kryjówkę i przedłoży projekt rozwikłania przesilenia. Jeżeli bar. Bienerth czuje się silniejszym niż parlament, to w takim razie postawi wniosek o rozwiązanie parlamentu, jeżeli jednak będzie się czuł słabszym, to wtedy cały gabinet poda się do dymisyi.

Telegramy „Nowin".

Wiedeń. We czwartek odbyć się ma narada prezydyum Koła z prezydyum Unii Słowiańskiej, w **piątek** zaś posiedzenie Koła.

Ostatnie posiedzenie Izby posłów.

Wiedeń. Następne posiedzenie Izby posłów odbędzie się jak słychać 16 listopada. Będzie to prawdopodobnie **ostatnie posiedzenie, bo Izba zostanie odroczona.**

Proces p. Steinheil.

Ze zeznań świadków korzystnie dla pani Steinheil wypadły zeznania kucharki Marjetty Wolf, która twierdzi, że pani Steinheil była po zbrodni ciężko chora. — Kilku świadków stwierdziło, że **jacyś podejrzani ludzie kręcili się koło domu Steinheilów** w zaułku Roussin (Impasse Roussin), a dyrektor żydowskiego teatru Fineberg zeznaje, że w garderobie brakło **trzech kaftanów...**

Dr Achrey, lekarz domowy rodziny Steinheilów, został wezwany do willi natychmiast po wykryciu zbrodni. Zeznania jego brzmią korzystnie dla Steinheilowej.

— Wieczorem w dzień przed zbrodnią byłem w willi Steinheilów, aby zbadać stan zdrowia pani Japy. Następnego rana wpadł do mnie przerażony Couillard, wołając: „Chodź pan prędko, doktorze, zamordowano moich państwa!"

Dr Achrey znalazł Steinheilową jeszcze w łóżku. Była ogromnie wzburzona i wołała: „Ratujcie mamę! Ratujcie Adolfa!"

— Obejrzałem zwłoki zamordowanych — opowiada dalej dr Achrey — nie miałem jednak odwagi powiedzieć pani Steinheilowej o tem, co zaszło. Dopiero po godzinie zawiadomiłem ją o katastrofie.

Przewodniczący zwrócił się następnie do dra Achrey'a, wypytując o szczegóły pożycia małżeńskiego Steinheilów.

Dalszymi świadkami byli lekarze Augier i Balthasard.

Przyszła kolej na rzeczoznawców sądowych. Z długiego orzeczenia, które odczytał rzeczoznawca Courtois, wynika, że Steinheil i pani Japy **zostali uduszeni**. Na pytania przewodniczącego, czy jedna osoba popełniła zbrodnię, czy kilka osób, odpowiada Courtois: „**Kilka osób**". Rzeczoznawca Ogier, który badał wnętrzności ofiar, **nie znalazł w nich śladów ani narkotyków, ani trucizny**. Rzeczoznawca dr. Balthazard podnosi, że na zwłokach ofiar nie było śladów walki. Tampon z waty, który miał się znajdować w ustach Steinheilowej, nie nosił żadnych śladów śliny. Na pytanie przewodniczącego, czy pewny jest, że to był tampon z ust Steinheilowej, odpowiada dr. Balthazard, że zbadał watę, którą mu władza wręczyła. — Wreszcie podniósł, że Steinheil został uduszony zewnętrzną siłą, pani Japy wewnętrzną. Co do siły fizycznej pani Steinheil oświadczył dr. Balthazard, że ma ona siłę mięśniową dość znaczną.

Podczas zeznań Buissona, narzeczonego córki Stenheilów, zeznań obojętnych dla sprawy, pani Steinheilowa płacze gwałtownie. — Świadek Burlingham złożył równie obojętne zeznania, a detektyw Bouce oświadczył, że Steinheilowa w dobrej wierze obwiniła Burlinghama o popełnienie zbrodni. Bouce dodaje z własnej inicyatywy, że nie wierzy w winę Steinheilowej, do której ma zupełne zaufanie.

Steinheilowa była wczoraj bardzo przygnębiona. Widoczną jest u niej obawa zasądzenia, chociaż między publicznością słychać głosy, że zasądzenie jej jest bardzo nieprawdopodobne, dotąd bowiem nie ma dowodów pewnych dla stwierdzenia jej udziału w morderstwie jej męża i matki.

Wczoraj przesłuchano jubilera Steinheilowej, Sulvy, który za pośrednictwem Steinheilowej zajmował się uwalnianiem osób obowiązanych do służby wojskowej od tejże służby. — Sulvy opowiada, że otrzymał od Steinheilowej dnia 12 czerwca różne kosztowności do zmiany oprawy. Zeznania tego świadka były dla Steinheilowej bardzo przykre; zaczęła ona płakać i wołała: „Panowie mnie nie chcecie rozumieć. Sprawa przecież jest tak jasna".

Rozwody na Węgrzech.

Nierozerwalność związków małżeńskich, zawartych w kościele katolickim, zmusza niejednokrotnie ludzi, którym udało się uzyskać t. zw. separacyę sądową do pozostawania w ciekawej i wcale nieszczególnej pozycyi. Małżonkowie bowiem nie żyją ze sobą, nie mogą jednak zawierać po raz drugi ślubów. Tacy szukają najczęściej możności rozwiązania swego dawnego małżeństwa poza granicami Austryi lub Rosyi.

Bliskość Węgier sprawia, że wielu nie udaje się do Francyi lub Szwajcaryi, lecz właśnie do tego sąsiedniego kraju, gdzie przy pewnych ofiarach jest możliwe unieważnienie zupełne ślubów małżeńskich i zawarcie drugich.

Nie wdając się w żadne rozumowania ze stanowiska społecznego lub wyznaniowego, mam za-

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

48

Ciąg dalszy.

— Dlaczego? — zdziwił się Darel.

— Bo, sądząc po parze, wydobywającej się przez klapy, jest najkompletniej widocznie przygotowany do drogi. Tymczasem, niech pan zanważy, iż jest uwiązany tak, jakby nie myślał o prędkim wymarszu.

I marynarz podał inżynierowi lunetę.

— Wierzę ci, kapitanie — odrzekł Darel, oddawając lunetę. — Cóż nam, według ciebie, stąd grozi?

— Prawdę mówiąc, nie wiem — odrzekł kapitan, zniżając głos. — Tylko myślę, że powinniśmy nieustannie mieć się na baczności. Otóż ta kanonierka jest mi silnie podejrzaną. Stoi jakby na czatach, śledząc coś lub kogoś. Mając pozór uśpienia i opuszczenia na przytrzymywanych ją linach, gotowa w każdej chwili wyruszyć i ścigać upatrzoną ofiarę.

— I pan z tego wnosisz?...

— Że tą ofiarą może być pan i jego przyjaciele.

— Zkądże znowu!

— Niechże więc pan sobie przypomni, jak szalenie zręczni państwa nieprzyjaciele.... Wilm Odorp musi przecie być pewien, że pan go ścigasz. Przecież od tak dawna prowadzicie walkę!

— To słuszne.

— Przytem jest on wszechpotężny obecnie w Syamie, gdyż interesy swoje złączył z interesami króla syamskiego. Cóż więc byłoby dziwnego, gdyby tu czatowano na wasz przyjazd, aby tem łatwiej pochwycić.

Przypuszczenia kapitana zaniepokoiły Darela.

— W każdym razie musimy przecie wylądować.

— Rozumie się. Ja tylko ostrzegam z tym zamiarem, aby skłonić państwa do wylądowania we właściwej chwili, naprzykład w nocy, kiedy łatwiej zmylić uwagę.

— Masz słuszność, kapitanie. A więc w nocy spuścimy szalupę. Gdy odjedziemy, odprowadzisz pan *Pheng-Phong* do Sajgonu i tam zaczekasz na dalsze moje rozkazy.

Kapitan, skłoniwszy się uprzejmie, oddalił się na posterunek.

Podczas gdy inżynier z p. Prudent rozmawiali nad sposobami obalenia planów Odorpa, Lucynka, skinęła na Fita, wyprowadziła go na przód statku.

— Czego chcesz, Nijak? To jest... Chciałem powiedzieć: miss Lucyno — poprawił się Fit. Lucynka, skinąwszy na Fita, wyprowadziła go.

— Ach, Fitku, tyle uszanowania? Cóż cię skłania do tego?

Chłopiec potrząsnął głową i z całą powagą rzekł:

— Cóż chcesz! Robotnik od p. Flotonnsa mógł mi być towarzyszem i równym, ale panienka, córka inżyniera Darel, to wcale nie to samo.

— To znaczy, że już nie jestem dla ciebie towarzyszką, przyjaciółką?

— Ależ owszem, miss! — zaprzeczył żywo *boy* — ja dałbym się dla panienki porąbać w kawałki, tylko niewłaściwieby było mówić panience: *ty*.

Naprożno dziewczynka usiłowała przekonać swego przyjaciela, że serdeczna poufałość, w jakiej żyli od dziecka, nie ubliża jej zupełnie. Chłopiec stanowczo zdecydował:

— Nie, nie. W misyi nauczyłem się „uszanowania". Tembardziej, że panienka jest sprytniejsza odemnie, mądrzejsza... Przecie zawsze panienka rozkazuje, a ja słucham. Więc też słuszne będzie, jeżeli mnie panienka będzie nazywała Fit, a ja panienkę *miss*.

— Ależ mój biedaku kochany! To tak będzie wyglądało, jakbyś był moim służącym.

— Tem lepiej, miss. Tego właśnie pragnę jak najgorętszej.

Może Lucynka więcej była wzruszoną tem pokornem przywiązaniem chłopca, niż chciała mu to okazać, tembardziej, że nie była to odpowiednia pora na próżne słowa, więc też przerwała rozmowę energicznie:

— A niech tam, mów sobie, jak ci się podoba. Tu teraz chodzi o to, aby działać, nie mówić.

— Będę działał, miss, rozkazuj!

Nachyliła się do samego ucha chłopca i mówiła tak cicho, jakby się obawiała, żeby jaki świadek niewidzialny czegoś się nie dowiedział:

— Czyś słyszał, co mówił kapitan o kanonierce syamskiej?

— Słyszałem.

— I cóżeś sobie myślał?

— Że może kapitan ma racyę, chociaż zdaje się, że pan Darel nie bardzo z nim się zgadza.

Na to Lucynka szepnęła:

— Ojciec mój musi wylądować, aby zbliżyć się do Lizzie, nie ma nic innego do wyboru...

— A zresztą — dodała ciszej jeszcze — jeżeli Wilm Odorp uwięzi mego ojca, będzie wówczas czuł się bezpiecznym i tem łatwiej będzie można go podejść.

Ciąg dalszy nastąpi.

miar zaznajomić czytelników pobieżnie z tem, jak wygląda cywilny proceder rozwodowy na Węgrzech, a to w celu wyjaśnienia tej fantastycznie częstokroć przedstawianej sprawy.

Otóż zasadniczo ustawodawstwo węgierskie zgadza się na zupełny rozwód mniej więcej pod tymi samymi warunkami co austryackie lub rosyjskie na seperacyę — jedynie sprawa zmiany religii nie gra tu żadnej roli. Sąd wymaga przeto, aby udowodniono, że istotnie zaszedł wypadek złamania wiary małżeńskiej, złośliwego opuszczenia, kary kryminalnej, zaniedbywania obowiązków małżeńskich, niemożności utrzymania domu, brutalnego postępowania itd.

Jednakże, zanim strona wniesie skargę do sądu, musi wykazać się, że ma prawo obywatelstwa węgierskiego. I w tem właśnie leży główna trudność, aby bowiem uzyskać obywatelstwo, trzeba: albo mieszkać na Węgrzech i płacić przynajmniej przez pięć lat stały podatek dochodowy, albo zakupić jakąś nieruchomość przynajmniej za 4.000 koron i być adoptowanym przez starszego o lat szesnaście obywatela węgierskiego. Naturalnie trwa ta pierwsza akcya najmniej pół roku i wymaga obecności interesowanego bodaj przez czas jakiś na Węgrzech.

Dopiero po otrzymaniu przynależności do jednej z gmin węgierskich i złożeniu przysięgi obywatelskiej, można wystąpić ze skargą w sądzie powiatowym, skąd sprawa idzie w każdym wypadku do zatwierdzenia w instancyi drugiej, a wreszcie w kuryi królewskiej. Trwa to znowu przynajmniej rok, o ile nie robi trudności postawiony z urzędu „obrońca związku małżeńskiego“.

Najczęściej ze wszystkich przytoczonych powodów do rozwodu podaje się w skardze „złośliwe opuszczenie“, gdyż unika się w ten sposób wywłóczenia przez sąd różnych drastycznych szczegółów życiowych, a zarazem upraszcza się postępowanie dowodowe przez to, że w takim wypadku nie zachodzi potrzeba przesłuchiwania świadków. Wystarcza, jeżeli na wyznaczonej rozprawie stawi się strona skarżąca, a oskarżona nie przybędzie, mimo wezwania. Wtedy niestawienie się sąd uważa za najlepszy dowód „złośliwego opuszczenia“ i wydaje żądany wyrok. Znam jednak zdarzenie, które wykazało, iż wzmiankowany powód do unieważnienia małżeństwa nie zawsze jest praktyczny. Mianowicie były małżonek pewnej pani, pragnącej otrzymać rozwód w Budapeszcie, chciał się koniecznie zemścić na swej połowicy i z najzimniejszą krwią zjawił się przed sądem, gdzie oświadczył, że niema wcale zamiaru zrywania z żoną. To popsuło wszystko i adwokat skarżącej musiał sobie łamać głowę nad wynalezieniem nowego powodu.

Najczęściej po przeprowadzeniu procesu rozwodowego i uzyskaniu ostatecznego wyroku, osoba oswobodzona przez prawo państwowe, chce wejść w ponowne związki małżeńskie, co znów wymaga zwłoki dziesięciomiesięcznej, która jednak może być zredukowana za pozwoleniem ministeryum spraw wewnętrznych na cztery tylko miesiące. Również zapowiedzi, zamiast przepisanych dni trzydziestu, trwają zazwyczaj za dyspensą ministeryum tylko osiem dni.

Reasumując przeto wszystko, widzimy, że aby otrzymać rozwód na Węgrzech, trzeba mieć po pierwsze obywatelstwo węgierskie, po drugie ważny powód do unieważnienia małżeństwa, a wreszcie trzeba ofiarować na to przynajmniej 4.000 koron, potrzebnych na opłacenie kosztów adwokackich.

Dotychczas liczba osób z Cesarstwa, Królestwa i Galicyi, szukających na Węgrzech rozwodu, wahała się między 150 a 200 na rok; teraz, po znanem orzeczeniu najwyższego trybunału w Wiedniu, podniesie się ona bezwarunkowo, trybunał zawyrokował bowiem, iż małżeństwa, zawarte na Węgrzech pomiędzy osobami, które przyjęły obywatelstwo węgierskie, są ważne również w Austryi. Dotychczas było inaczej i władze austryackie nie chciały uznać ślubów węgierskich za równorzędne z austryackiemi, uważając przytem wstępowanie w związki małżeńskie po otrzymanym na Węgrzech rozwodzie, za pewnego rodzaju karygodne obejście prawa.

Czesław Łukaszkiewicz.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. W sztuce p. Leona Połomickiego pt.: „Ziemia“, której pierwsze przedstawienie w nadchodzącą sobotę, grają pp.: Słubicka, Jarszewska, Janiczówna, Barwińska, Nowakowska, Filipkówna, Sosnowski, Jarszewski, Różycki, Stanisławski, Mielnicki, Kosiński, Brand, Czechowski, Szymborski, Rydzewski, Puchalski i Senowski.

Z teatru ludowego. Jutro „Dom waryatów“ Laufe'a, komedya obfitująca w komiczne sytuacye, pełne niezwykłej pomysłowości. Grają pp.: Poleński, Turski, J. Rygier, Zielińska, Kolman, Grabowska itd. W przygotowaniu arcywesoły wodewil ze śpiewami i tańcami pt.: „Biedna dziewczyna“.

Z instytutu muzycznego. Pierwszy wieczór kameralny, poświęcony twórczości ś. p. Noskowskiego, odbędzie się 22 b. m. Obok kwartetu fortepianowego wykonane zostaną pieśni solowe i chóralne zmarłego kompozytora. Program, którego szczegóły zostaną później ogłoszone, wykonają siły nauczycielskie Instytutu ze współudziałem Chóru akademickiego. Wieczór poprzedzi odczyt o ś. p. Noskowskim. — Zaproszenia na wieczory kameralne wydaje kancelarya Instytutu w godzinach od 12—1 i od 4—6 za poprzedniem pisemnem zgłoszeniem się. Tamże nabywać można bilety wstępu i bilety abonamentowe. — Zeszłoroczne bilety abonamentowe zachowują ważność jeszcze na dwa wieczory.

Koncert Hekkinga, wiolonczelisty. Pan Hekking dobrą widocznie po sobie zostawił pamięć, jak skoro w tym sezonie koncertów i pustek, zdołał liczniejszą przywabić publiczność. Prześliczny ton artysty i wiele nadzwyczaj smaku, to główne zalety — które go też zdaleka od wszelkiej wirtuozeryi trzymają. Sonata Rachmaninowa, to dzieło, posiadające wiele prawdziwie pięknych ustępów, ale ma tę szczególną wadę, że przez wszystkie cztery części zdaje się nie tyle nastrój, jak dyspozycya jednostajna, przechodząca nieraz w taką zadumę, z której zdaje się, nic nie jest w stanie wyrwać — zadumanego. Utwór ten słyszany z estrady robi wrażenie nużącej monotonii, daleko korzystniej przedstawia się w warunkach, w których słuchacz jest więcej do grających zbliżonym. Partya fortepianowa jest przytem nie tylko trudną, ale zbyt bogatą i kryje wiolonczelę wprost zbyteczną obfitością figur. Panna Dawidsohnówna opracowała rzecz swoją bardzo sumiennie i trzymała się z wielką dyskrecyą w tonie.

Po sonacie poszedł szereg utworów przeważnie bardzo śpiewnych, których wykonanie wywołało entuzyazm wśród słuchaczów.

Polonez Chopina na fortepian i wiolonczelę nie mógł nikogo rozentuzyazmować, raz dla tego, że sam przez się jest utworem, w którym wiolonczela jest zupełnie zbyteczną, a powtóre, że niezliczona moc fortepianowych figurek, szczególnie ku końcowi, przestaje wprost zajmować. Tempo przytem użyte wczoraj było tak szybkie, a odcienia dynamiczne tak prawie żadne, że polonez nie był granym, ale poprostu zmytym.

Artysta po wyczerpanym programie zmuszonym był do licznych dodatków.

Panna Dawidsohnówna akompaniowała bardzo dobrze i wykonała parę solowych utworów. *Poraj.*

82 koncert „Lutni“ odbędzie się we czwartek dnia 11 b. m. w sali Starego Teatru. W koncercie wezmą udział: p. Lina Sieradzka ze Lwowa, p. Wiktorya Miller-Chroszewska z Moskwy, p. kapelmistrz J. N. Hock, orkiestra 13 p. p. oraz chór „Lutni“ pod kierunkiem dyr. Adolfa Steibelta. W programie: Noskowskiego „Ojczyzna“ symfonia, „Kantata rycerska“, „Pozdrowienie Tatr“, „Krakowiak“ i „Pieśni Filaretów“; Chopina „Scherzo H-mol“ i „Kołysanka“; Czajkowskiego „Romans“; Karłowicza „Skąd pierwsze gwiazdy“; Masseneta „Arya“ z opery „Werter“; Brahmsa „Łzy“; Van der Stuchen „Tęsknota za krajem“ i wiele innych. Początek o godzinie 7 30 wieczorem.

Koncert ku czci Juliusza Słowackiego w Podgórzu odbędzie się w sobotę dnia 13 bm. w sali podgórskiego „Sokoła“. W koncercie wezmą udział: prof. uniwersytetu dr Tadeusz Grabowski, dyr. teatru ludowego Edmund Rygier, śpiewaczka Wanda Konopińska, skrzypek Kłosiński, tenor Piotr Kowal, pianista Łątka, wiolonczelista Rzeszowski i Chór akademicki. Koncert urządza podgórska Czytelnia akademicka. — Początek o godz. 7 wieczór.

Nowe nuty. Nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie pojawiły się dwa utwory na fortepian włoskiego kompozytora (Jakto! Służąca dotąd wiernie polskiej twórczości firma, wydaje obce prace? *Przyp. Red.*) p. Józefa Napoli, prof. konserwatoryum w Medyolanie. Oba utwory zaleca piękna faktura, zgrabny układ oraz melodyjność. Niewysokie wymagania techniczne, jakie stawia p. Napoli wykonawcom, uczynią niewątpliwie kompozycye te popularnemi wśród licznej rzeszy naszych pianistów, tem więcej że autor jest synem narodu dla nas tak wysoce sympatycznego i w historyi rozwoju naszej muzyki poważne zajmującego miejsce. *Stab.*

Repertuar teatru miejskiego:

Sroda: „Judyta“.
Czwartek: „Lady Frederick“.
Piątek: „Osiołkowi w żłoby dano“.
Sobota: „Ziemia“.
Niedziela pop.: „Z tamtego brzegu“.
Niedziela wiecz.: „Ziemia“.

Repertuar teatru ludowego:

Sroda: „Posłaniec 6666“.
Czwartek: „Dom waryatów“.
Piątek: „Sztygar“.
Sobota: „Biedna dziewczyna“.
Niedziela pop.: „Hannusia“.
Niedziela wiecz.: „Biedna dziewczyna“.

Z SALI SĄDOWEJ.

O rum, słoninę i papierosy. Rozprawa przeciw Janowi Wąsowi z Biesiadek, oskarżonemu o zbrodnię kradzieży, dokonaną w sposób, opisany przez nas we wczorajszym numerze, skończyła się wczoraj o godz. 7 wieczór. Wąs przyznał się do kradzieży słoniny i papierosów, zaprzeczał jednak, jakoby chłopakom zrabował flaszkę rumu. Na podstawie werdyktu przysięgłych trybunał skazał Wąsa na trzy miesiące ciężkiego więzienia.

Chrzanowskie dobrane małżeństwo.

Przed trybunałem przysięgłych pod przew. radcy Jasiewicza zasiadło dzisiaj na ławie oskarżonych małżeństwo, złączone nie tylko węzłami serca, ale i węzłami rąk, mających nieprzezwyciężony pociąg do cudzej własności. Oskarżony, człowiek względnie młody, bo liczący zaledwie lat 32, z zawodu niby szewc, Konstanty Wrześniowski, znany jest w Chrzanowie z tego, że lubi wszystko, oprócz pracy, co mu przyznaje i potwierdza urząd gminny chrzanowski. Jego żona, Franciszka, ma lat 25, pochodzi z Bytomia; przyszła na rozprawę z niemowlęciem na ręku i z przewiązaną chustką głową. I mąż i żona odpowiadają za zbrodnię kradzieży, co prawda, nawet nie udanej.

Dnia 7 lipca b. r. postanowił Wrześniowski okraść chrzanowski komercyalny Zakład kredytowy. Włamywać się jednak nie chciał, bojąc się, że może nie podoła, przybrał więc sobie do pomocy swojego ucznia, nie w szewstwie, ale w złodziejskim zawodzie, Władysława Pniaczka, oraz żonę i córkę Ludwikę i uplanował kradzież sprytnie i z wyrafinowaniem. Posłał po południu Pniaczka do dyrektora Zakładu i kazał go poprosić o klucz od biur, podając, że jego matka chce wieczorem wymyć w biurach podłogę. Służąca dyrektora, Chaja Reiffer, nie przeczuwając nic złego, dała Pniaczkowi klucz.

Około północy cała rodzina wraz z owym 11-letnim Pniaczkiem udała się na złodziejską wyprawę. Wrześniowska stanęła przed Zakładem na straży, Wrześniowski zaś z dziećmi otworzył drzwi do biur i wszedł do lokalu kasowego. Tam wyjął z wiszącej zarzutki książeczkę komerc. Zakładu kredytowego w Chrzanowie na 1723 kor. na imię Reichla Feigi. Ale książeczka mu nie wystarczyła. Znalazł w zarzutce papierośnicę i kilka tutek do papierosów, więc je zabrał. W kącie stała żelazna kasa, a w niej znajdowało się parę tysięcy koron. To był właściwy cel złodziejskiej wyprawy. Cóż, kiedy Wrześniowski nie miał odpowiednich narzędzi! Miał pilnik, zaczął coś koło kasy majstrować, ale „żelaznych wrót żelazna moc“ — jak mówi poeta. Widząc bezowocność swoich usiłowań, poszedł do domu po lepsze narzędzia.

Tymczasem policyant Gaudyn zauważył, że w Zakładzie się świeci. Zabrał więc stróżów nocnych Potockiego i Kusa, i poszedł zbadać, co się tam dzieje. Wrześniowska, spostrzegłszy idących, uciekła do męża do domu, a ten, czując pismo nosem, w tej chwili się spać położył, a skradzione rzeczy schował do pieca. Że w zakładzie zostały dzieci, którym zakazał otwierać drzwi innym, tylko jemu, o tem nawet zapomniał. Dzieci zaś usłuchały i na żądanie policyanta rzeczywiście drzwi nie otworzyły, tak, że je musiano wywalić. W Zakładzie znaleziono dzieci — Ludwikę Wrześniowską i Pniaczka.

Dnia 20 lipca zaś włamał się Wrześniowski z Pniaczkiem do sklepu Gottera, ale się niezbyt obłowił, bo znalazł tylko trochę wiktuałów, a w kasie nie było tylko 8 halerzy, 15 fenigów i 2 kopiejki. No — włamania to nie było warte.

Rozprawie przewodniczy radca Jasiewicz, oskarża prok. dr Wajda. Wrześniowski do winy się nie poczuwa, powiada, że wcale nie był w owym Zakładzie kredytowym.

Przew.: Dzieci przecież nie kłamały. Zresztą, pan już był karany za kradzież X razy, świadectwo urzędu gminnego stwierdza, że pan prowadził życie niemoralne...

Oskarżony: Eh, co tam świadectwo gminne! Ja nie miałem czasu ani na prowadzenie moralności, ani niemoralności, bo jak wyszedłem z ciupy, to żona szła i tak w kółko.

Zeznania świadków wypadły dla oskarżonego niekorzystnie.

Na podstawie werdyktu przysięgłych, trybunał wydał wyrok, skazujący Wrześniowskiego na 3 lata, a Wrześniowską na 1 rok ciężkiego więzienia.

Śmierć za chodzenie cudzą ścieżką.

Typowa wiejska sprawa, jedna z tych, jakie zdarzają się w każdej wsi po kika razy na rok, jeno nie zawsze prowadzą do katastrofy, jak w wypadku, który dzisiaj przesunął się przed trybunałem przysięgłych.

W Skotnikach żyło dwóch chłopów, Jan Bylica, starszy, bo już przeszło 50-letni gospodarz i Stanisław Szczakowski. Obaj sąsiadowali ze sobą tak nieszczęśliwie, że ile razy Szczakowski chciał iść krótszą drogą do domu, tyle razy musiał przechodzić przez ścieżkę i przez mostki na gruntach Bylicy. Bylica niechętnie na to patrzył, a wreszcie zabronił sąsiadowi chodzenia po swojej ścieżce. I oto przyczyna zbrodni, która spowodowała śmierć Szczakowskiego, a Bylicę zaprowadziła na ławę oskarżonych.

Dnia 8 lipca br. Szczakowski szedł znowu ścieżką Bylicy. Zobaczył to Bylica i zaczął go wymyślać; od słowa do słowa, przyszło wreszcie do bitki; Bylica huknął Szczakowskiego kilka razy pięścią w łeb, co widząc żona Szczakowskiego, Jadwiga, chwyciła kamień i uderzyła nim Bylicę w bok. Bylica, który właśnie okładał Szczakowskiego żelaznemi obcęgami po głowie, wściekły, że dostał kamieniem, chwycił ten kamień i nim zaczął Szczakowskiego bić po głowie, aż mu się z rany krew puściła i aż padł nieprzytomny na ziemię. Przewieziono go do szpitala św. Łazarza w Krakowie, gdzie Szczakowski w 9 dni po wypadku, 17-go lipca, zmarł. Sekcya wykazała, że zmarł skutkiem zapalenia opon mózgowych, spowodowanych rozbiciem głowy od uderzeń obcęgami i kamieniem.

I tak Bylica, człowiek o nieposzlakowanej dotąd prawości, stanął dziś z piętnem zabójcy na czole przed sądem. Do winy się przyznaje. Rozprawie przewodniczy radca Jasiewicz, oskarża prok. dr Wajda.

Wyrok zapadnie około godz. 6 wieczorem.

Hyena emigracyjna przed sądem.

Przed kilku dniami donosiliśmy o ujęciu w Krakowie niejakiego Abrahama Kellera, jednego z najczynniejszych naganiaczy emigracyjnych. Dzisiaj odbyła się przed sądem pow. karnym przed radcą Pelzem rozprawa przeciw Kellerowi, oskarżonemu tylko o przekroczenie § 1 ustawy o wychodztwie, a mianowicie o pośrednictwo w emigracyi bez koncesyi. Oskarżonego bronił adw. dr Seinfeld.

Keller tłómaczył się, że on się wcale nagonką nie trudnił, gdyż robił to niejaki Engelmajer w Ustrzykach, a Keller miał się tylko bezinteresownie zajmować wychodźcami. Po świetnej przemowie dra Seinfelda sąd wydał wyrok, uwalniający Kellera od winy i kary.

Co słychać w mieście?

Panorama i Rondel. Krak. korespondent „Kur. Warsz.“ słusznie pisze w tej sprawie:

„Przed niewielu dniami przyjechał do Krakowa p. Jan Styka, artysta-malarz z Paryża, z synem, również malarzem i propaguje tutaj projekt urządzenia panoramy Grunwaldzkiej na przyszłoroczne obchody. Myśl sama w zasadzie nie byłaby zła i sukces panoramy mógłby być znaczny, zarówno co do wrażenia na liczne pielgrzymki z prowincyi, przybywające do Krakowa, jak pod względem finansowym. Poprzednie przedsiębiorstwa panoramowe, tworzone przez p. Stykę, miały zawsze powodzenie, jak „Racławice“, „Golgota“ i inne, panoramie zaś nie można odmówić pewnego popularyzatorskiego znaczenia. Ale p. Styka proponuje, aby panoramę umieścić w Rondlu Bramy Floryańskiej. Jest to pod wielu względami jedyny w Europie zabytek budownictwo fortecznego, (podobny „Rondel“ posiada tylko jeszcze Rothenburg nad rzeką Tauber w Niemczech i kilka miast we Francyi *przyp. Red.*) pochodzi z końca wieku XV, zachowany jest znakomicie i łączą się z nim najpoważniejsze wspomnienia. W Rondlu tym, zwanym także barbakanem, wręczano królom, przybywającym do miasta, chleb i sól, razem z kluczami od bram, tędy również szły od św. Floryana na Wawel kondukty żałobne ze zwłokami królów i t. d.

To, że Rondel ma przypadkowo kształt, nadający się na panoramę, nie może być żadnym argumentem wobec wagi zabytku. To też opinia konserwatorska sprzeciwia się stanowczo przeciw używaniu go do celów, które z nim nic nie mają wspólnego, zwłaszcza, że nie obeszłoby się bez adaptacyi i przeróbek, nie uniknęłoby się dachu szklanego i innych akcesoryów. Wkońcu zaś idzie tylko o te kilkanaście tysięcy koron na wystawienie nowego budynku, który mógłby się znaleźć na przykład na Błoniach, gdzie miałby dość miejsca. Dyrektor Muzeum Narodowego, dr Kopera, który zarządza Rondlem i jest konserwatorem, zastrzegł się też publicznie i bez ogródek przeciw spożytkowaniu zabytku na panoramę i zdaje się, że ten niezbyt fortunny pomysł upadnie, co panoramie zresztą w niczem nie przeszkodzi, gdyż p. Styka twierdzi, iż będzie nader zyskowna i proponuje nawet, jak słychać, Radzie miasta, aby nabyła ją, jako źródło dochodu“.

Nowy hotel w Krakowie. W Izbie handlowej odbyła się wczoraj konferencya w sprawie budowy hotelu w Krakowie, odpowiadającego wymogom i zwiększonemu znacznie w ostatnich czasach ruchowi turystycznemu. Brak takiego hotelu daje się w Krakowie dotkliwie odczuwać. Obradom przewodniczył eksc. hr. Antoni Wodzicki, który zagaił konferencyę. Pos. Federowicz poruszył w swojej mowie wybór miejsca pod budowę takiego hotelu. Wymienił więc między innymi plac św. Ducha, narożnik Kleparza i ul. Basztowej, narożnik placu Matejki, gdzie się obecnie mieści hotel Centralny i wreszcie pałac Krzysztofory i Spiski. Pod względem finansowym omówił projekt dr Seinfeld. W dyskusyi zabierali głos pp.: wiceprezydent Szarski, radcy Judkiewicz i Peroś, prezes Izby handl. Dattner, dyr. Karłowski i inni. Sądząc z dyskusyi, przeważała myśl zbudowania zupełnie nowego hotelu i utworzenia w tym celu akcyjnego towarzystwa. Wybór miejsca i przedłożenie ogólnego planu powierzono komitetowi, w skład którego weszli: eksc. Wodzicki, L. Zeleński, dyr. Karłowski, dr T. Starzewski i pos. Federowicz. Komitetowi przysługuje prawo kooptacyi.

Dyslokacye w załodze krakowskiej. Jak słychać, z wiosną 1910 nastąpią następujące dyslokacye wojskowe: 93 pułk piechoty, który od r. 1883 stoi w Ołomuńcu, przeniesiony będzie do Krakowa; równocześnie od 17 lat w Krakowie konsystujący 12 pułk dragonów zmieni załogę z 10 pułkiem dragonów w Ołomuńcu, zaś pułk ułanów Nr. 3 w Wiedniu zastąpiony zostanie przez pułk dragonów Nr. 3, który po 12 letnim pobycie w Krakowie wraca do Wiednia.

Z Tow. pielęgnowania nauk społecznych. We środę dnia 3 b. m. dr Józef Polak wygłosił na posiedzeniu Tow. odczyt p. t.: „Sprawa pokoju powszechnego ze stanowiska aktualnego“. Skreśliwszy w krótkich zarysach dzieje propagandy utworzenia wielkiej społeczności narodów kulturalnych z zastosowaniem sądów rozjemczych, zamiast gwałtów i klęsk wojny, prelegent rozróżnił dwa główne okresy w tej propagandzie: w pierwszym okresie jej dziejów usiłowano zwalczać wojnę wyłącznie systemem uczuciowym, wskazując na okropności jej, oburzające naturę ludzką, oraz na brak sprawiedliwej podstawy wojny. Drugi okres, który względnie niedawno się rozpoczął, a najbardziej dopiero w roku 1908 ujawnił się na kongresie pokoju w Londynie, polega na walce nie z samą wojną, ale z jej przyczynami, któremi są: zabór i ucisk narodów. Dopóki te nie ustaną, dotąd oczywiście siła zbrojna, czy to w postaci wojny, czy rewolucyi i terroru, ustać nie mogą. Dlatego też coraz bardziej ujawnia się w organizacyach pokojowych protest przeciw zaborom i ich skutkom i na tem polega coraz większa aktualizacya idei pokoju powszechnego, którą jest właśnie idea równouprawnienia i związku narodów kulturalnych. Oczywiście, że znaczenie aktualne tej sprawy największem jest dla narodów, mogących spodziewać się przywrócenia praw z ustaleniem zasad sprawiedliwości międzynarodowej.

W tej właśnie akcyi współdziała z innemi Towarzystwami pokoju Polskie Stowarzyszenie przyjaciół pokoju w Warszawie, któremu w znacznej części przypada rola informatora i rzeczoznawcy. Nadto współżycie obywateli kraju, do różnych narodowości należących, wymaga porozumienia i stąd też Tow. zajmuje się sprawami takiemi, jak litewska i żydowska, znajdując chętną pomoc ze strony przedstawicieli tych narodowości.

W nader zajmującej dyskusyi nad zasadami powyższemi i szansami wcielenia jej w życie społeczeństw i państw współczesnych brali udział pp. Kumaniecki, Krzyżanowski, Krzetuski i przewodniczący dr Caro.

Zarząd Czytelni im. J. Kilińskiego T. S. L. w Krakowie (Szpitalna 18) z okazyi 5 letniej rocznicy założenia Czytelni urządza obchód z następującym programem: o godz. 10-tej rano nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów, po nabożeństwie zebranie w lokalu Czytelni, zaś wieczorem o godz. wpół do 8-mej zabawa taneczna w lokalu Polskiego Związku Narodowego (Rynek gł. l. 45, Linia A-B). Zaproszenia wydaje się codziennie od godz. wpół do 8—9 wieczorem w lokalu Czytelni.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów i nauczycieli zakontraktował dla swych członków kapustę kiszoną najlepszej jakości, krajową, po cenie 11 kor. 70 hal. za 100 klg. Bliższe warunki dostawy podaje kancelarya Związku (ul. Jagiellońska 9 I. p.), która również wydaje odnośne asygnaty.

Niewypłacalność. Stara, od 40 lat istniejąca w Krakowie firma towarów bławatnych Saula Eichenbauma ujrzała się zmuszoną odwołać się do względności wierzycieli i zaproponowała 25 procentową pozasądową ugodę. Stan bierny firmy ma być znaczny, ale wysokość jego nie jest znana.

Pożar w mieszkaniu. Odnośnie do notatki, zamieszczonej 6 bm. w „Nowinach“ pod powyższym tytułem, prosi nas p. Jakób Walczak, woźny budownictwa miejskiego, że on pierwszy spostrzegł ogień w mieszkaniu p. Feldmana przy placu Dominikańskim, pierwszy zawezwał straż i rzucił się na ratunek, przyczem, potknąwszy się na schodach, dotkliwie się potłukł, tak, że przez jakiś czas nie mógł pełnić służby.

Dobra kupcowa. W nrze 242 naszego pisma zamieściliśmy notatkę, że niejaka Marya P. sklepikarka przy ul. Zwierzynieckiej pobrała od jakiegoś kupca towar i nie zapłaciła, a towaru się pozbyła, za co panią P. pociągnięto do odpowiedzialności policyjnej. Jak się okazuje, wierzyciel pani Piątkiewiczowej wprowadził policyę w błąd, gdyż p. Piątkiewiczowa zgodziła się z nim, że spłaci dług w dwóch ratach, 1 listopada i 1 grudnia i chciała go spłacić oczywiście jak inne długi. Tymczasem wierzyciel narobił niepotrzebnie awantur, za co odpowie przed sądem.

Na linii kolejowej Kraków-Oświęcim grasowała przez dłuższy czas szajka zawodowych złodziei, którzy się dotkliwie dawali we znaki głównie biednym wyrobnikom, wracającym z robót w Prusach do kraju. Policya zdołała z biegiem czasu szajkę tę przetrzebić, a robota ta udała jej się do tego stopnia, że wczoraj dostał się do kozy ostatni już członek wspomnianej szajki, znany złodziej Filemon Dworski. Ptaszek to nie lada. Czując już na sobie rękę policyi, jeszcze nie stracił nadziei uwolnienia się i zapytany o nazwisko, oświadczył po niemiecku, że pochodzi z Wiednia. Okazało się jednak, że Dworski po niemiecku nie umie, zaprowadzono go więc na inspekcyę.

Przy rewizyi znaleziono u niego bardzo pochlebne świadectwo, opiewające na nazwisko Oskara Lohnera, funkcyonaryusza amerykańskiej ambasady w Berlinie. Ba, ale znaleziono również papier, potwierdzający, że ów rzekomy Lohner odsiedział kilkomiesięczną karę więzienia w Prusach zachodnich w Pile. Prawdopodobnie świadectwo Lohnera skradł, podszył się pod to nazwisko i jako Lohner odpokutował karę więzienną. Zatrzymano go w aresztach.

Ostatni parterowy domek w ulicy Karmelickiej, własność rodziny Ekierów, nabyty przez pp. Koziańskich, zostanie zburzony. Roboty koło burzenia już rozpoczęto. Pp. Koziańscy zamierzają tu postawić czteropiętrową kamienicę.

Tajemniczy trup. Dzisiaj około godz. 1 po północy znalazł policyant na rogu ul. św. Tomasza i placu Szczepańskiego martwe zwłoki jakiegoś młodego, najwyżej 30 lat liczącego mężczyzny. Zawezwane pogotowie stwierdziło, że zmarły nie padł ofiarą zabójstwa ani sam sobie życie nie odebrał, ale zmarł prawdopodobnie nagle na udar sercowy. Zwłoki przewieziono do zakładu medycyny sądowej. Nazwiska zmarłego nie zdołano stwierdzić do dzisiaj do południa.

Gęstą sieć na szumowiny społeczne zarzuciła wczoraj policya, urządzając generalny połów, czyli tak zwaną obławę. — Przetrząśnięto zakamarki i zaułki, szynki i szyneczki, w których rezydują indywidua, bojące się zazwyczaj światła dziennego — ale też połów był obfity. Pod telegrafem znalazło się w ciągu nocy 86 okazów, ludzi, których absolutnie za porządnych uważać nie można. Wpadło więc w sieci policyjne kilkunastu pijaków i zawodowych pijaczek, złodziei kieszonkowych i mieszkaniowych, włóczęgów i onych niewiastek, które język ludu nazywa nocnemi ćmami. — Część z nich dzisiaj rano wywędrowało do szpitala, część zaś została dla przewietrzenia w zakładzie pod telegrafem, a reszta powędrowała do św. Michała na dłuższą willegiaturę. Najmniej robili sobie z przyłapania pijacy. Ci byli tak, jak się to mówi, ścięci, że do godz. 10 rano chrapali, jak zabici, szczęśliwsi od nadkomisarza, który musiał już o godz. 5 rano być w biurze wskutek przeładowania aresztów i od urzędników, którzy od godz. 7 rano pracowali w pocie czoła nad załatwieniem formalności, dotyczących aresztowanych. Zdaje się wogóle, że pod telegrafem lepiej się mają aresztanci, aniżeli — urzędnicy.

Także „paskudziarka“. Czytelnicy nasi wiedzą już, że słowem „paskudziarz“ albo „paskudziarka“ nazywają zawodowi złodzieje swoich kolegów po fachu, kradnących głupstwa. Do tego podlejszego gatunku złodziei należy i 50-letnia Regina Mohelnik ze Świątnik górnych. Ta już kradnie, co jej pod rękę wpadnie, bez względu na wartość skradzionych rzeczy. Ot i wczoraj przyszła na ul. Sławkowską do kamienicy pod l. 28 i zastawszy tam w wannie mokrą bieliznę, zabrała ją, nie zważając na to, że nie będzie jej miała nawet gdzie wysuszyć. Przytem zabrała się tak niezręcznie do rzeczy, że ją na dobitek przyłapano na gorącym uczynku. Ot — i paskudziarka poszła wprost pod telegraf, nie mając nawet czasu na przeglądnięcie tego, co chciała skraść.

Tadziu złodziej. Tadziu Wroński ma dopiero 15 wiosen, ale już od dłuższego czasu zapoznał się z murami gmachu bezpieczeństwa publicznego. Wcześnie bowiem zaczął się ten malec wprawiać do arcytrudnego rzemiosła, jakiem jest wypróżnianie zawartości cudzych kieszeni i to w tłumie ludzi, na ulicy. Trzeba przyznać, że praktykę odbył doskonale, bo dzisiaj należy do najlepszych mistrzów doliniarskich. Ufny widać w swe zdolności pod tym względem, wyciągnął wczoraj w Rynku głównym u wylotu ul. Szewskiej p. Emilii Albińskiej ze Zwierzyńca pugilares z ręcznej torebki, ale pech chciał, że go któryś z przechodniów zobaczył i uciekającego przychwycił. Ten mały doliniarz jest już nałogowym złodziejem, którego należałoby co prędzej schować do domu poprawy, gdybyśmy taki dom w Krakowie mieli. Cierpi on bowiem wprost na kleptomanię. Jest przecie synem bardzo porządnych rodziców, a na złą drogę sprowadziło go chyba zboczenie umysłowe.

Zaginiony wieśniak. Jan Małek, liczący lat 59, człowiek średniego wzrostu, siwy, z blizną na prawej skroni, wydalił się z domu w Bodzowie jeszcze 25 października b. r. i zaginął, tak, że do dziś dnia niema po nim śladu. Ktoby o nim co wiedział, zechce zawiadomić żonę zaginionego, Annę Małek w Bodzowie l. 59 lub starostwo w Myślenicach.

Z Pogotowie ratunkowego. Wczoraj wieczorem opatrzyło Pogotowie Maurycego Kreslera, który koło kościoła św. Piotra na przekopie koło robót asfaltowych potknął się i poranił sobie ręce. — Z dworca kolejowego przewiozło Pogotowie do szpitala św. Łazarza Franciszka Batora z Borowy w pow. mieleckim, który przy pracy w Mielcu złamał nogę i odniósł liczne kontuzye.

Stosunki w żeńskiej szkole wydziałowej w Podgórzu. Od grona poważnych obywateli podgórskich otrzymujemy następujący list: „Zwracamy się do Szan. Redakcyi z prośbą o poruszenie sprawy, domagającej się jak najszybszego załatwienia w interesie ogółu. W podgórskiej szkole wydziałowej żeńskiej panują stosunki, urągające prymitywnym nawet wymaganiom hygieny. Kurytarze są zanieczyszczone, w klasach na ławkach i sprzętach kurz, tak, że nauczycielki sukniami, że się tak wyrazimy, muszą ten kurz zamiatać. Jednak nie jest to winą dyrekcyi, znanej z niezwykłej dbałości o szkołę, jeno winą szparsystemu podgórskiej Rady szkolnej okręgowej, która mimo urgensów, mimo starań nie zdobyła się na to, aby obecnemu tercyanowi dodać pomocnika. Że tercyan jeden rady sobie dać nie może, to nic dziwnego. Szkoła ma 17 klas, uczęszcza do niej przeszło 1000 uczenic; aby taki gmach utrzymać w porządku, zwłaszcza w zimie, kiedy w salach trzeba przecie palić, na to siły jednego człowieka nie wystarczą. O ile nam wiadomo, dyrekcya szkoły czyniła już oddawna zabiegi, aby w szkole ustanowiono posadę pomocnika tercyana — jednak zabiegi te rozbiły się o upór Rady szkolnej okręgowej. Poruszamy tę sprawę publicznie, aby ją nareszcie raz załatwiono i to jak najprędzej. Chodzi tu przecież o 1000 dziewcząt, które wskutek oszczędnościowej gospodarki Rady szkolnej okręgowej narażone są na nabawienie się chorób wskutek braku porządku w szkole, chodzi i o siły nauczycielskie — jest ich 17 — które przecież pracą sumienną i gorliwą zasłużyły sobie chyba na to, by mogły tę pracę odbywać w salach porządnych.

Może to publiczne poruszenie sprawy skłoni nareszcie okręgową Radę szkolną do zapobieżenia dalszym skargom i położenie kresu obecnym stosunkom przez dodanie szkole jednego pomocnika tercyana“. Następuje 31 podpisów znanych obywateli.

Zamieszczamy ten list, w przekonaniu, że Rada szkolna okręgowa weźmie go na uwagę i uwzględni życzenia ojców rodzin, posyłających swe córki do tej szkoły. Na załatwienie tej sprawy już najwyższy czas, bo o ile nam wiadomo, wlecze się ona już od dwóch lat przeszło.

Z Podgórza. *Rewolucyjny Królewiak.* Kupiec Lachs Salomon z Rynku 1. 3 przyjął na służącego Królewiaka, Abrahama Tarnowskiego, którego po paru dniach za jakieś przewinienie wydalił. Onegdaj spotkał Tarnowski swego dawnego chlebodawcę i surowo zabronił mu przyjmować nowego służącego, grożąc: „Obydwa pójdziecie w powietrze, bo ja jestem z Królestwa i was z Galicyi nauczę!“ Przestraszony p. Lachs udał się na policyę, gdzie postarano się, aby wojowniczego Królewiaka uspokoić w aresztach.

Nieuczciwa służąca. Pietruszka Józefa, służąc parę dni u p. Feigli Muller, skradła jej szal, chustkę i nożyczki, za co wsadzono ją do kozy.

Napastuje żonę szewc Hołuj Andrzej. Jestto pijaczyna, od którego żona uciekła i unika go, jak morowego powietrza, ale czuły małżonek, gdy mu zabraknie na „wzmocnioną“, udaje się do żony i awanturami stara się zmusić ją do opłacenia się. Strość kana kobiecina udała się na policyę, gdzie jej przyrzeczono opiekę i poskromienie „napastującego małżonka“.

Odwdzięczył się. Marcin Duda ma przewrotne sumienie. Za dobre serce odpłaca się niewdzięcznością. Mimo, że handluje obrazami świętymi i obraca się wśród ludzi, ciągle mających do czynienia ze „świętościami“, zbyt gruboskórną ma jeszcze duszę. Okazało się to najlepiej w owem niemiłem zdarzeniu, jakie spotkało p. Annę Kapałową z Ludwinowa. Jako handlarka obrazami znała oddawna Dudę, który pośredniczył jej czasem w sprzedawaniu. W nocy z 9 na 10 bm. użyczyła Dudzie noclegu w swem mieszkaniu, gdyż nie miał gdzie się przytulić. Ale Duda — ot jak Duda — skradł jej za to 65 obrazów, wartości 20 koron. Złodzieja poszukuje policya.

Znowu junacki Królewiak. Izrael Grünfeld, prowadzący wyrób haftów przy ulicy Twardowskiego, przyjął do służby Szmula Grünberga, pochodzącego z Królestwa Polskiego. Po paru tygodniach oddalił go jednak. Grünberg wyjechał do Wiednia, gdzie nie znalazł pracy, powrócił więc do Podgórza i począł nachodzić swego dawnego chlebodawcę. Grożąc, że obije Grünfelda i zniszczy jego dom, żądał awanturniczy Szmul opłaty 20 koron. Przestraszony pan G. dawał mu już 14 koron, ale Grünberg nie chciał przystać. Wtedy udał się Grünfeld na policyę, która junackiego żydka aresztowała i oddała do sądu, gdzie stanie oskarżony o zbrodnię wymuszania.

Z kroniki pijaków. Abrahamer Samuel zgodził na niedzielę wyrobnika, Zacharskiego Józefa, jako woźnicę dorożki miejskiej. — Zacharski zarobione pieniądze przepił, wóz wrzucił do rowu, pokaleczył konia i połamał dyszle. I za to dostał się do pytla.

Feliks Brand z Ludwinowa razem ze znanym awanturnikiem Marczyńskim i trzecim jakimś mężczyzną wybijał w nocy szyby, będąc w stanie nietrzeźwym, w ul. Kalwaryjskiej pod l. 70, 40 i 41. Przed policyantem paczka „szklarzy“ umknęła, ale dziś poznano Branda i aresztowano.

Dostał się do klatki, z której wyfrunął. Przed trzema miesiącami przyprowadzono do urzędowego pokoju ekspozytury policyi w Podgórzu na przeprowadzenie śledztwa niejakiego Stanisława Wilka recte Czesaka, liczącego 22 lat, a przyaresztowanego za kradzież. W czasie badania Czesak niepostrzeżenie zbliżył się do okna i skoczył z wysokości I. piętra, poczem mimo natychmiastowego pościgu znikł bez śladu, jakby się w ziemię zapadł. Dopiero po 3 miesiącach dziś go przychwycono i tak zamknięto, że „ptaszek“ nie wyfrunie już z klatki.

Szczyt Babiej Góry zostanie ozdobiony wysoką statuą N. M. Panny, którą postawi oddział babiogórski Tow. Tatrzańskiego, częścią z własnych funduszów, częścią ze składek. Zebrano dotąd 1100 kor. 26 hal. Dalsze datki przyjmuje ks. dziekan Niklewicz, proboszcz z Zawoi pod Babią Górą.

Zmarli. Wiktorya Matuszewska, zmarła w Podgórzu, w wieku 70 lat.

Halina Marynowska, zmarła w 5 roku życia.

Herman Szeliga Neymanowski, b. właściciel dóbr, zmarł 8 bm., przeżywszy 82 lat.

W Paryżu zmarł 7 b. m. Zygmunt Myrton-Mycielski, wybitny portrecista.

Telegramy „Nowin“.

Sytuacya parlamentarna.

Wiedeń. Na wczorajszej konferencyi prezydyum Koła z prezydyum Związku niemiecko-narod. dr Głąbiński apelował ponownie do Niemców, by nie rozbijali parlamentu i nie dopuścili do rządów § 14. Dr Głąbiński ponownie przedstawił minimalny program prac Izby, mianowicie prowizoryum budżetowe, kontyngent rekruta i kontyngent spirytusu, co wszystko musi być w tym jeszcze roku załatwione.

Stapiński oświadczył, że w sporze Niemców z Czechami stoi po stronie czeskiej a te sympatye czeskie podziela większość Koła i narodu polskiego.

P. Sylwester zaznaczył, że Niemcy przeciwni są rządom § 14, ale nie mogą zgodzić się na żądanie Unii, aby wprzód gabinet ustąpił, a potem dopiero, aby przystąpiono do rokowań ugodowych.

Ogólne usposobienie w kołach posłów jest zupełnie pesymistyczne — i w możność **uruchomienia Izby posłów stracono wiarę.**

Przesilenie na Węgrzech.

Wiedeń. Prezydent ministrów dr Wekerle (po konferencyach z hr. Zichym, a następnie z hr. Aerenthalem i drem Bienerthem) udał się na posłuchanie do cesarza. Cesarz oświadczył, że wkrótce poweźmie decyzyę. Przed tą decyzyą jednak pragnie przyjąć ministrów Andrassego i Kossutha na posłuchaniu.

To, co dr Wekerle przedstawił, nie jest nowością. Idzie o urzeczywistnienie dawnego projektu Andrassego i Wekerlego; mianowicie o możność połączenia wszystkich stronnictw, skłonnych do pracy, przeciwko grupie Justha. Warunkami wstępnymi są: 1) porozumienie się z austryackim rządem o kwestyach wspólnych; 2) gwarancye, że przynajmniej połowa stronnictwa niezawisłości pójdzie za Kossuthem; 3) ustępstwa korony na polu wojskowem. Widoki porozumienia są — jak dzienniki twierdzą — minimalne. Rząd austryacki sprzeciwia się wszystkim projektom.

„Pest. Lloyd“ przypuszcza, że przesilenie dopiero teraz weszło w stadyum aktualne.

W partyi konstytucyjnej panuje usposobienie pełne nadziei i wielka gotowość do walki. Powszechnem jest zapatrywanie, że obecny Sejm węgierski nie jest zdolny więcej do żadnej pracy i że wkrótce będą musiały nastąpić nowe wybory do Sejmu węgierskiego.

Jak słychać, prezydent Justh na czwartkowem posiedzeniu partyi niezawisłości zgłosi wniosek o wykluczenie z partyi wszystkich posłów, którzy brali udział w bankiecie na cześć Kossutha. Dla mnie — powiedział Justh — Kossuth przestał być przywódcą. (W razie gdyby cesarz powołał gabinet z partyi konstytucyjnej, Kossuth ma zamiar usunąć się w zacisze życia prywatnego).

Sufrażystki bombardują.

Londyn. W czasie wczorajszego bankietu, urządzonego przez lorda-majora w Guild-hall przyszło do burzliwych demonstracyj sufrażystek. Ministrów, idących do Guild-hall, powitały zebrane przed pałacem sufrażystki okrzykami: „Dajcie nam prawo głosowania!“, poczem **bombardowały pałac kamieniami**, rozbijając mnóstwo szyb.

Wybuch prochowni.

Genua. Donoszą tu o strasznym wybuchu w prochowni w miejscowości Ozuro, liczącej 800 mieszkańców. Większa część miasta leży w gruzach, dotąd wydobyto 40 trupów.

ZE ŚWIATA.

Tajemnicze zniknięcie. Z Zagrzebia donoszą: Powszechną uwagę w Zagrzebiu zwróciło nagłe zniknięcie tutejszego handlarza drzewem, Iwana Defour, który przed dniem 20 z. m. otrzymał ze Lwowa wiadomość, iż w Galicyi są do sprzedania wielkie lasy po niskich cenach. Następnego dnia otrzymał telegraficzne wezwanie, aby natychmiast przybył do Lwowa z odpowiednią kwotą pieniędzy. Defour wyjechał natychmiast i do tego czasu niema o nim najmniejszej wiadomości. Jego ojciec i żona wyjechali w cztery dni po nim do Lwowa i stwierdzili, że Defour mieszkał przez kilka dni w jednym z miejscowych hoteli, poczem bez podania celu podróży wyjechał. Dotychczasowe śledztwo pozostało bez rezultatu. Przypuszczają, że Defour padł ofiarą bandytów.

Nakładem
Księgarni katolickiej
Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
pl. Maryacki 9, róg Rynku gł.
Telefonu Nr. 708
wyszło drugie wydanie dzieła O. Grou Tow. Jez. p. t.

Przewodnik
na drodze życia duchownego

Przekład z oryginału francuskiego.
Cena egzemplarza w oprawie z płótna angielskiego kor. 3.

Jestto jedno z najznakomitszych dzieł na polu ascetyki. Łączy treściwość wykładu z jasnym stylem i dlatego dusze pobożne. które w ciągu bardzo krótkiego czasu rozkupiły pierwsze wydanie, niewątpliwie przyjmą z radością wiadomość o tej nowej edycyi. Za nadesłaniem K. 3·50 przesyłka franko i odwrotną pocztą.

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Stałych zastępców miejscowych za stałą miesięczną płacą 100 kor. oprócz dobrej prowizyi, przyjmuje wielki austryacki dom bankowy do sprzedaży prawnie dozwolonych losów na spłaty miesięczne. Zgłoszenia tylko listowne pod „Zapewniony byt Nr. 5719“ przyjmuje Administracya Nowin. 1354

Dwóch czeladzi krawieckich poszukuje Wiktor Stupnicki, Drohobycz. 1368

Poszukuje się osoby dobrze grającej na fortepianie do tańca Zgłoszenia przyjmuje Rynek 34 II. p. 1371

Zdolny czeladnik tapicerski znajdzie zatrudnienie w pracowni tapicerskiej Karlińskiego pl Matejki 5. 1372

Panienka z 8-mą wydziałową z ładnem pismem potrzebna zaraz. Oferty pod „Pilność“ do Administracyi „Nowin“. 1377

Do wynajęcia.

Piekarnia wraz z sklepem korzennym z całem urządzeniem do wynajęcia przy drodze publicznej w powiecie podgórskim w gminie Krzecinie o. p. Wielkie Drogi. Wiadomość na miejscu w piekarni Nr. 4 1353

Nowość! Nowość!
Torty SŁOWACKIEGO
Adama Piaseckiego
w Krakowie, ul. Długa 18, Floryańska 3 872

Porter angielski
w całych i ½ butelkach oryg. **wytrawny**
poleca firma
A. HAWEŁKA
c. k. dostawca dworu
w KRAKOWIE. 1378

Już jest czas
ażeby z powodu nadchodzących świąt Bożego Narodzenia mój bogato ilustrowany cennik główny z 3000 wzorów, różnych przedmiotów do domowego użytku i na okazyjne podarki darmo i opłatnie zażądać.
C. i k. nadworny dostawca
HANNS KONRAD
w Brux Nro 1472 (Czechy). 1118

BUFET
zawsze zaopatrzony w świeże i smaczne przekąski, jakoteż w wyborowe piwo i inne napoje
poleca 1025
Wojciech Olszowski
w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej



ZAKŁAD
artyst.-kamieniarski i rzeźbiarski
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi.
Telefon Nr. 759. 882

Parasole
- - najlepszej jakości - -
męskie i damskie
od 3 koron
poleca 1204
TEOFIL BĘKNER
Kraków, ul. Długa l. 4.

BROŃ 1114
najstaranniej wypróbowana, z ozdobnym ochraniaczem, najlepszej jakości, w najczystszem wykonaniu, z gwarancyą, że będzie doskonale funkcyonować, wysyła **HANS KONRAD**, c. k. dostawca dworu, w Brüx Nro 1456 (Czechy).
Rewolwer K 5·50, 7·50, Tercerolet (pistolet jednostrzałowy) K 2·—, 2·70. Katalog z 3000 wzorów wysyła na żądanie darmo i opłatnie. Przesyłki za zaliczką. Żadne ryzyko. Zmiana dozwolona albo zwrot pieniędzy.

Antoni Hejduk Kraków, Rynek gł. 26
róg ul. Wiślnej
Magazyn Konfekcyi Damskiej (własna pracownia).
Spódnice do bluzek w wielkim wyborze.
Nowości dla Pań. Bielizna damska.
Towar doborowy. Ceny niskie.

PREMIE SWIĄTECZNE.

Każdy z mych P. T. Odbiorców, który w czasie od 1 września do 30 listopada nadeszle zlecenie powyżej kwoty K. 20·—, 40·—, 60·— na raz, otrzyma darmo premię jak następuje: Przy zleceniu powyżej K 20·— 1 Bryjantowe Anielskie dzwony No! z 6 pozłacanymi aniołami i sposobem użycia wartości K. 1·50.

Przy zleceniu powyżej K. 40·— jeden budzik la Roskopf z orłem No. 4343 z cyferblatem w nocy świecącym wartości K 4·20 z trzechletnią pisemną gwarancyą.

Przy zleceniu ponad K. 60·— na raz jeden zegarek szwajcarski systemu Roskopf Patent kotwiczny No. 4061 wartości K. 5·60 z trzechletnią pisemną gwarancyą.

Oprócz tego otrzyma każdy zamawiający kalendarz na rok 1910, 96 str. obejmujący zadarmo dopakowany

Zlecenia, które nadejdą później jak 30 listopada, nie mogą otrzymać żadnej z tych premii. Poleca się przeto szczególnie zlecenia świąteczne zawczasu nadsyłać, a to w miesiącach wrześniu, październiku i listopadzie. Dalej przychodzą również w tym roku niektóre

PREMIE WYJĄTKOWE

do wysyłki, a mianowicie otrzyma każdy zamawiający, którego zlecenie trafi na No. 1,200.000, który przyjdzie do wysyłki w pierwszej połowie października, jeden znakomity gramofon z 12 najnowszymi kawałkami muzycznymi wartości K. 100·—.

Ten na którego przypadnie zlecenie No. 1,225.000, który nadejdzie mniej więcej w połowie listopada, otrzyma 1 złoty 14 karatowy zegarek damski podwójnie kryty, i odpowiedni do niego modny długi 14 karatowy złoty łańcuszek damski z elegancką przesówką wartości K. 200·—.

Nareszcie ten, na którego przypadnie zlecenie No. 1,250.000, który wyjdzie około świąt w przypuszczeniu do ekspedycyi otrzyma 1 złoty 14 karat. zegarek męski remontoir podwójnie kryty i odpowiedni do niego 14 karat. złoty łańcuszek z wisiorkiem wartości K. 300·—.

HANNS KONRAD c. k. nadworny dostawca Brüx Nro 1149 (Czechy).
Główny katalog z 3000 rycin na żądanie darmo i opłatnie 1125

Medal bronzowy z wystawy rękodzieln.-przemysł. w Krakowie w r. 1870
Magazyn futer A. Jachimskiego
w Krakowie, ul. Grodzka l. 14 i 16 (założony w roku 1825),
poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotandy, garnitury czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. — Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. **Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.** 1105
Medal srebrny Minist. handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

SZKOŁA PRZYGOTOWAWCZA
dla rachunkowości państw. i buchalteryi pojed. i podw. w języku polskim i niem.
urządza nadal, jak w latach poprzednich, system nauki teoretyczny i praktyczny, według najnowszych wymagań c. k. Komisyi egzaminacyjnej. Również udzielam nauki stenografii polskiej i niemieckiej, kaligrafii, konwersacyi niemieckiej, korespondencyi handlowej.
Dla pań osobne godziny. Korzystny rezultat zapewniony. Warunki przystępne, dla mniej zamożnych znaczne ulgi.
1324 **HENRYK GOTTLIEB**
c. k. zaprzysiężony znawca ksiąg handl. w Sądzie krajowym i autor. naucz. rachunk. państwowej
w Krakowie, przy ul. Dietlowskiej 68.

PALARNIA KAWY



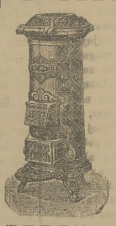
poleca szczółowo i hurtownie wyborowe gatunki
Kawy palonej
najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „Jarzęcych promieni“ po cenach najniższych.
I. JAWORNICKI.

Zakład pogrzebowy
odznaczony krzyżem zasługi
Jana WOLNEGO
w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 4,
tuż przy placu Szczepańskim
Telefon Nr. 331,
Filia: ulica Kopernika l. 6.
1222

JULIUSZ MEINL
KRAKÓW
Rynek 30.

KAWA
HERBATA
KAKAO
CZEKOLADA

ZAKŁAD POGRZEBOWY
LEONA GAWLIKA
w Podgórzu, Rynek 5,
urządza pogrzeby dla wszystkich stanów i załatwia sam wszelkie formalności. Zakład posiada własną pracownię trumien. 886



Piece Dauerbrand
Patent „Meteor“
z powodu ogromnej oszczędności węgla najlepsze dla zakładów, szkół i t. p.
Wyłączna sprzedaż
W. Halski, Kraków, Sukiennice.
Cenniki na żądanie. 1327

NOWO OTWORZONA
Kawiarnia „Casino“
w Krakowie, Rynek gł. l. 12, I-sze piętro
Sale bilardowe. — Szachy. — Pokoje do gier towarzyskich. — Czytelnia.
Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, pozostaję z głębokim szacunkiem
1365 *LUDWIK FRANCZEK.*

BIURO DZIENNIKÓW
Maryana Hupczyca
Kraków, ul. Wiślna 2
(Administracya „NOWIN“) Telefon 340.
przyjmuje prenumeratę oraz ogłoszenia do wszystkich dzienników.
Sprzedaż numerów pojedynczych.

Živnostenska Banka pro Čechy a Moravu v Praze.
Bank przemysłowy dla Czech i Morawii w Pradze.

Stan wkładek na książeczki wynosił z dniem 31 października 1909

K. 101,500.000.

Filia w Krakowie, Rynek 17. przyjmuje wkładki na książeczki za oprocentowaniem po 4%. Wypłaca dziennie K. 5000 bez wypowiedzenia, większe kwoty, w godzinach przedpołudniowych, za zezwoleniem Dyrekcyi. 1362

Nowo otwarty Magazyn pod firmą
FRANCISZEK MARTIN Kraków
Rynek główny l. 6, (szara kamienica).
Poleca bieliznę damską i męzką płócienną, szyrtyngową i trykotową Dra Jaegera. Ręczniki, chustki do nosa białe i kolorowe, pończochy, skarpetki wełniane fil d'Ecosse jedwabne czarne i kolorowe, płótna krajowe, szyrtyngi, dymki. — Boa z piór, szale jedwabne, gazowe, halki klotowe, alpakowe, wełniane i jedwabne. Wielki wybór żabotów dla pań oraz krawatów dla panów jakoteż kompletne wyprawy ślubne.
W niedziele i święta sklep zamknięty. 1341 **W niedziele i święta sklep zamknięty.**

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie, pod zarz. A. Nowaka.